



SZACUN DLA WAGINY

TEKST I PRACE IWONA DEMKO

W PÓŁNOCNEJ PORTUGALII W MAŁEJ
MIEJSCOWOŚCI SERRA DA LAPA
ODBYWAJĄ SIĘ PROCESJE, W KTÓRYCH
LUDZIE ZMIERZAJĄ DO NIEWIELKIEGO
KOŚCIOŁA. W MIEJSCU OŁTARZA
ZNAJDUJĄ SIĘ DWIE PŁASKIE
GRANITOWE SKAŁY Z WEJŚCIEM
DO MAŁEJ GROTY. MIESZKAŃCY
ZWYKLI OKREŚLAĆ TO MIEJSCE
„SZPARKĄ NASZEJ PANI Z LAPY”.

Obecnie kult penisa jest tzw. oczywistą oczywistością. Słyszał o nim każdy i nikt nie ma wątpliwości co do jego istnienia, zwłaszcza że tysiące stronice zapisanych milionami słów je potwierdzają.

Jednak odkąd pamiętam, moja przekorna natura zadawała pytanie: „A co z kultem waginy? Czyżby ludzie nigdy nie doceniali kobiecych narządów płciowych?”. Pytania te nie rodziły się we mnie bynajmniej dlatego, że nie podobał mi się kult fallusa. Nie są również wyrazem mojej animozji do tego jakże cudownego narządu (którego cudownej mocy miałam zaszczyt nieraz doświadczyć).

Podejrzane dla mnie również były zapewnienia Freuda, który usilnie starał się mi wmówić, że jestem zazdrosna o penisa. Owszem, odczuwałam czasami zazdrość o jego posiadanie, ale nie w fizycznym, biologicznym znaczeniu. Dotyczyła ona raczej praw i statusu, które poczynając za sobą posiadanie fallusa – większe zarobki, możliwość osiągnięcia najwyższych stanowisk, większy autorytet w sprawach zawodowych, przypisany odgórnie rozum, a co za tym idzie – racjonalność w podejmowaniu decyzji i wiele innych rzeczy, bardziej i mniej banalnych, których wymienianie sobie daruję. Jednak w miarę jak dojrzywała we mnie świadomość kobiecości, odczuwałam coraz mocniej zwykłą, ludzką niesprawiedliwość w braku docenienia mojego kobiecego – jak mi się wydaje – równie cudownego narządu. Odczuwałam narastającą potrzebę odnalezienia kultu waginy. Poczynając od zaspokojenia potrzeby sprawiedliwości, na dowartościowaniu kobiecości w moich oczach kończąc. Intuicja mówiła mi, że podejrzania co do istnienia kultu waginy muszą być prawdą i nakazała mi rozpocząć poszukiwania.

Ludzie bardzo długo nie mieli zielonego pojęcia o tym, skąd się biorą dzieci. Chociaż teraz wydaje nam się to niewiarygodne, dopiero w 1875 roku Oscar Hertwig ogłosił, że zapłodnienie jest rezultatem połączenia plemnika z komórką jajową. Zanim do tego doszło, istniały przeróżne, czasami bardzo nieprawdopodobne teorie. I mimo że często nie były poparte rzetelnymi badaniami, miały niestety ogromny wpływ na świadomość społeczną, a co za tym idzie – również na codzienne życie kobiet i mężczyzn oraz na pozycję społeczną każdego z nich.

Starożytni traktowali seks (oraz wszystko, co się z nim wiązało, czyli również pojęcie o organach rozrodczych) głównie od strony etycznej. Bardzo długo człowiek nie był w stanie przeprowadzić odpowiednich badań, z braku odpowiednich narzędzi oraz przez zakaz przeprowadzania tego typu badań (np. zakaz przeprowadzania sekcji zwłok). Sytuacja ta doprowadziła np. do powstania teorii, według której kobieca pochwa była rozumiana jako odpowiednik prącia, jajniki – jąder, a macica – moszny. Jednym słowem uważano, że kobieta ma takie same narządy jak mężczyzna, są one jednak wessane do środka jej ciała. Mimo że obecnie tego typu „fakty” wywołują u nas jedynie uśmiech, pogląd ten był aktualny blisko dwa tysiące lat (od III wieku p.n.e. aż po wiek XVII i XVIII). „W nauce, podobnie jak w sztuce i życiu, tylko to, co wierne kulturze, uznaje się za zgodne z rzeczywistością” – jak słusznie zauważył pewien polsko-niemiecki lekarz i filozof Ludwig Fleck żyjący w latach 1896–1961. Jeśli coś wykracza poza obowiązujące normy obyczajowo-moralne, nie ma racji bytu. Nie może być zaakceptowane. Tak było kiedyś, tak jest i dzisiaj.

Niestety te fałszywe poglądy wpływały na pozycję społeczną kobiet. Aby lepiej to sobie uświadomić, należy cofnąć się do czasów powstania tej koncepcji. Otóż według Arystotelesa o rodzaju płci decydowała ilość posiadanej przez osobę ciepła. Samiec stawał się samcem, ponieważ miał więcej cennego ciepła niż samica. Wszystkie przedmioty nas otaczające zyskały w ten sposób również rodzaj męski bądź żeński ze względu na ich czynnik ciepła (ognia). Do tego twierdzenia dołączyła następnie hierarchizacja, mówiąca, że to, co ciepłe, jest lepsze od tego, co zimne. To z kolei zaprowadziło Arystotelesa do wyciągnięcia logicznego wniosku, że „kobieta jest zniekształconym mężczyzną”. Za Arystotelesem ruszyli następnymi ze swoimi równie interesującymi twierdzeniami. Był nim np. Galen, słynny rzymski lekarz greckiego

pochodzenia, który wyjaśniał: „Ludzie są najdoskonalszymi ze zwierząt, mężczyźni są doskonalsi od kobiet, a to z powodu nadmiaru ciepła, które stanowi podstawowe narzędzie Przyrody”. W swoim dziele „O pożytku części ciała ludzkiego” Galen wyjaśniał, jak ciepło wpływa na żeńskie i męskie narządy płciowe: „Pod względem części rozrodczych kobieta jest mniej doskonała od mężczyzny. Dzieje się tak, ponieważ podczas ich kształtowania się w życiu płodowym z powodu niedostatku ciepła nie wyodrębniają się z ciała i nie rozwijają na zewnątrz”. Według Galena kobiety stawały się kobietami, ponieważ w czasie rozwoju płodowego nie posiadały wystarczającej ilości ciepła, aby ich członek mógł się wykształcić na zewnątrz. Galen mówił, że: „Gdyby kobiece [narządy płciowe] wywinęły na zewnątrz, a męskie zwinęły do wewnątrz, mielibyśmy dokładnie to samo”. Na tej podstawie autor średniowiecznego tekstu „Sekrety niewieście” doszedł do wniosku: „Jeśli płód okaże się być płcią żeńską, oznacza to, że pewne czynniki wstrzymały rozwój materii. Powiada się zatem, że kobieta nie jest człowiekiem, ale wynaturzeniem”. W ten oto sposób „nauka dowiodła”, że kobieta jest gorsza od mężczyzny, a nazywano ją różnie: począwszy od zniekształconego mężczyzny, a kończąc na wynaturzeniu. A wszystko to na podstawie subiektywnie wyciągniętych wniosków, nieopartych należytych badaniami.

Kolejną interesującą teorią, która również deprecjonowała znaczenie narządów kobiecych, była preformacja. Hipoteza ta narodziła się w XVII wieku i związana była z odkryciem Antoniego Leeuwenhoeka, który w 1677 roku zauważył w nasieniu obecność

plemników i nazwał je drobnoustrojami. We wnętrzu plemników dostrzegł naczynia „tak zróżnicowane i tak liczne, że nie ma wątpliwości, że są to nerwy, arterie i żyły”. To przekonanie spowodowało ukształtowanie się preformacji, czyli hipotezy, która zakładała, że każdy plemnik zawiera miniatury, w pełni ukształtowanego człowieka (homunkulus). Natomiast jajo kobiety miało pełnić funkcję najwyższej odżywczej. Zwolennicy tej teorii otrzymali miano spermistów. Według teorii preformacji każda ejakulacja oznaczała śmierć milionów miniatury ludzi, dlatego jej zwolennicy byli przeciwnikami masturbacji i antykoncepcji. Koncepcja ta też ukształtowała myśl, według której narządy rozrodcze kobiety są tylko naczyniem, potrzebnym do tego, aby gotowy człowiek dostarczony do jaja mógł wyrosnąć do odpowiedniej wielkości. Rola kobiety nie miała więc nic wspólnego z kreacją, ograniczona była do funkcji naczynia.

Wpływ na nasze postrzeganie narządów płciowych miał również Kościół chrześcijański. Św. Augustyn nie szczędził w tym względzie ani kobiet, ani mężczyzn. Głosił mądrości na temat płciowego narządu kobiecego, mówiące, że narząd umieszczony między „fekaliąmi a moczem” musi być nieczysty. Uznał też, że każdy „musi być zły i cielesny z powodu Adama”, czynnikiem, który miał przenosić to przekleństwo z pokolenia na pokolenie, miało być nasienie. Jego bardzo negatywne poglądy na temat ludzkiej natury niestety rozprzestrzeniały się, aby nabrać w końcu charakteru uniwersalnego. W ten sposób seksualność człowieka stała się bestią, a Kościół chrześcijański w swej nieskończonej miłości miał pomóc bestii, zakładając jej kaganiec. Po raz kolejny za sprawą arbitralnych



przekonań miała się kształtować ogólna świadomość ludzka i nasz osobisty sposób myślenia i patrzenia na świat, który jest wynikiem wartości panujących w czasach, w których żyjemy. W XIX wieku, w epoce wiktoriańskiej, kodeks dobrych manier nakazywał dziewczętom, aby unikały oglądania się nago, nawet w lustrze wody. Produkowano wtedy nawet specjalne proszki do mącenia wody, aby nie narażać poczucia wstydlivosti. Za nieprzyzwoite uważane było umieszczanie luster tam, gdzie można było zobaczyć w odbiciu własną nagość. Być może pogląd ten w jakimś stopniu pokutuje do dzisiaj i dlatego część kobiet wzbrania się przed oglądaniem własnych zewnętrznych narządów płciowych. A zachęcane do tego czują się nieswojo.

Ciągle towarzyszą nam utarte przekonania dziedziczone z pokolenia na pokolenie. Na pewno wiele się zmienia w kwestii seksualności. Zaobserwowałam to w bardzo niewielkim odcinku czasu (biorąc pod uwagę całą historię), jakim jest moje własne życie. Jednak wydaje mi się, że nasza świadomość w tej kwestii pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Niełatwo zmienić nasze spojrzenie na temat, który wydaje nam się oczywisty, który powierzchownie sprawia wrażenie braku potrzeby weryfikacji. Spróbuję jednak. W tym celu cofniemy się dużo wcześniej niż do starożytności. Do odległych czasów prehistorycznych. Bardzo dawno temu ludzie zupełnie nie kojarzyli aktu seksualnego z narodzinami dziecka. Jedno zdarzenie, czyli akt seksualny, oraz drugie zdarzenie, czyli narodziny dziecka, były tak dalekie w czasie (dzieli je przecież aż dziewięć miesięcy), że człowiek nie był w stanie ich połączyć. Ludzie uważali, że kobieta wydaje na świat dziecko za sprawą kontaktu z siłami natury. Poczęcie mogło dokonać się za sprawą duchów przodków, zapładniającej mocy bogów lub sił przyrody, takich jak wiatr czy woda. Takie przekonania istniały jeszcze w starożytnej Grecji, w czasach Homera (ok. 800 p.n.e.). Pozostałością tego jest pogląd, która przetrwała np. w chrześcijaństwie, że Matka Boska była dziewicą zapłodnioną przez Ducha Świętego. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że aby narodził się człowiek, potrzebny jest również mężczyzna. Jego rola w kreacji nowego życia była według nich zerowa i wszystko należało do kobiety. Kobięca płodność – zdolność wydawania na świat dziecka, zdolność kreacji nowego człowieka – miała boski charakter. Co za tym idzie, boski charakter miała również brama, przez którą człowiek przybywał na świat, czyli wagina. Była symbolicznym początkiem świata, źródłem istnienia. Logicznym następstwem było to, że należy ją szanować i czcić. Obecnie zupełnie zrozumiałe jest skojarzenie waginy z płodnością – nikogo to nie dziwi. Dla naszych przodków i sposobu ich postrzegania kobiecych zdolności prokreacyjnych wagina była również symbolem szczęścia i zdrowia. Posiadała także moc sprawczą – jeśli kobieta dobrowolnie odsłoniła swoje narządy płciowe, mogła odstraszyć drapieżnika, wrogich wojowników czy różne bóstwa. Mogła też powstrzymać huragan i odpędzić złe demony – jednym słowem – mogła zapobiec nieszczęściu. Opowieści o kobietach, które obnażyły swój srom, nie pochodzą wyłącznie z jednego okresu historycznego czy z jednego określonego miejsca na ziemi. Pojawiały się od starożytności po czasy współczesne i obejmowały różne kontynenty. Ten rytualny akt obnażenia sromu zyskał swoją nazwę dzięki Herodotowi, który opisał go jako ana-suromai, co z greckiego można przetłumaczyć jako „podnieść ubranie”. Najbardziej znaną opowieścią, która była przykładem aktu ana-suromai, jest historia opisana przez Plutarcha w szkicu „Odważa kobiet”. Opisuje on zbiorowe obnażenie sromu, które zmieniło wynik wojny. Miało to miejsce podczas jednej z walk Persów z Medami, kiedy to Persowie w wyniku napierającej siły wroga stracili odwagę i wiarę w swoją wygraną. Postanowili zbiec z pola walki. Drogę ucieczki zagroziły im kobiety, które stały z zadartymi spódnicami, ukazując swoje nagie sromy i wzywając ich od tchórzy. Zawstydzeni tym widokiem Persowie wrócili na pole walki i pokonali wroga. Stąd też pochodzi określenie sromotny wstyd. Moc oddziaływania nagiego sromu wielokrotnie miała swoją siłę dzięki liczbie kobiet biorących udział

w akcie ana-suromai. Im więcej kobiet, tym silniejsze ich działanie. Historyk z I wieku Pliniusz pisał w swojej „Historii naturalnej”, że widok nagiej kobiety ucisza i poskramia burze gradowe, trąby powietrzne i błyskawice. Jeden z XVI-wiecznych podróżników zanotował północnoamerykańskie wierzenie, według którego widok sromu kobiecego jest w stanie odpędzić lwy. Według wierzeń rosyjskich tylko młoda kobieta może odstraszyć złąkane niedźwiedzia, unosząc swoją sukienkę. W kulturze polinezyjskiej, aby wypędzić złego ducha, stosowano przysiad nagiej kobiety na klatce piersiowej opętanego. W innych wierzeniach zatrudnione na pogrzebach płaczki obnażały swoje genitalia, aby odpędzić demony. W 1977 roku Walter Mahon-Smith opisał w gazecie „Irish Times” pewne zdarzenie, którego był świadkiem jako mały chłopiec. Nieopodal miasta, w którym mieszkał, trwała niezgoda między dwoma rodzinami. Któregoś dnia wyprawieni z równowagi mężczyźni ruszyli uzbrojeni w widły i kije w stronę wrogiego domostwa. Na progu przywitała ich gospodyni, która zadarła wysoko spódnicę, ukazując swój nagi srom. Zawstydzeni mężczyźni uciekli.

W wielu społecznościach Afryki, Nowej Gwincei i krajach dawnej Europy obnażanie narządów płciowych przez kobiety było aktem upokorzenia dla sprawców, którzy dopuścili się przemocy lub obraźliwych czynów. Kobiety ludu Kom z zachodniego Kamerunu do dzisiaj praktykują zwyczaj zwany anulu. Rytuał składa się z tańca, w czasie którego kobiety ukazują sprawcy haniebnych czynów swoje nagie genitalia. W ten sposób kobiety ludu Kom sprawują straż nad podstawowymi zasadami funkcjonowania wspólnoty. Jeśli jakaś kobieta jest świadkiem zniewagi innej kobiety (zwłaszcza starszej lub ciężarnej), kazirodztwa bądź agresji wobec słabszych, wydaje z siebie piskliwy dźwięk, który jest sygnałem dla innych kobiet. Wszystkie kobiety się zbierają i zbiorowo zawstydzają winnego. W czasie tańca śpiewają improwizowane pieśni na temat czynu, którego dopuścił się przestępca. Jeśli winowajca wyraża skruchę, zostaje obmyty na znak oczyszczenia z winy. Jeśli nie przejawia żalu za swój czyn, zostaje wypędzony z wioski. Powrócić może jedynie wtedy, kiedy zdecyduje się na przeprosiny. Antropolodzy tłumaczą, że akt anulu to oprócz środka dyscyplinarnego również prezentacja dumy afrykańskich kobiet z własnej płci i własnych narządów płciowych. Jest to sytuacja skrajnie odmienna niż w przypadku kobiet europejskich, którym towarzyszy raczej wstyd. Pod koniec XVII wieku zszokowani podróżnicy europejscy byli świadkami obnażenia genitaliów przez kobiety Khoisan z południowej Afryki. Mężczyźni nie wiedzieli, że był to akt odstraszania intruzów, którymi byli. Dla nich był to akt bezwstydnego i niegodnego, którego mógł się dopuścić jedynie prymitywny człowiek.

Wszystkie te przykłady zdają się przypominać coś, o czym my współcześni zupełnie nie pamiętamy: „Szanuj to miejsce, bo właśnie tędy przyszedłeś na świat”.

Ten tekst nie jest apelem wzywającym kobiety do zbiorowego obnażania sromów (choć wiem, że znalazłby się zwolennicy tego proceduru). Nie namawiam do oddawania majestacyjnych pokłonów szczelinie w skale ani nie chodzi mi o budowanie monumentalnych pomników waginy. Nie sugeruję skrajnego i dosłownego traktowania wszystkich przytoczonych przeze mnie opowieści. Chodzi mi o wyciągnięcie zdrowych, racjonalnych wniosków, które mogłyby zmienić nasze życie na lepsze (wiem, że oczywiście znajdują się tacy, którzy nie czują potrzeby zmian). Może i historie o kulcie waginy są dla nas prymitywne i zabawne, jednak jest tam pewien element, na który warto zwrócić uwagę. Wszędzie pojawia się szacunek, który w naszym świecie zupełnie się z waginą nie łączy.

RESPECT THE VAGINA SERRA DA LAPA, A SMALL TOWN IN NORTHERN PORTUGAL, ORGANIZES

PROCESSIONS TO A CHURCH WHICH, INSTEAD OF AN ALTAR, HAS TWO GRANITE ROCKS WITH AN ENTRANCE TO A SMALL GROTTA BETWEEN THEM. THE LOCALS CALL THIS PLACE “THE SLIT OF OUR LADY OF LAPA.”

Most contemporaries find the phallic cult rather obvious – we’ve all heard of it, thousands of pages have been written about it. I’ve always been curious about the cult of vagina and couldn’t accept the possibility that female genitals were never appreciated. I never believed Freud and his theory of female penis envy. And so, I started my search for information about cultures which would cultivate the cult of vagina.

For a long time, people had no idea “where children came from.” It was only in 1875 that Oscar Hertwig discovered that insemination takes place when a sperm cell and an ovum connect. Before that time, people invented all types of more or less magical theories, which inevitably affected daily lives and social position of men and women. Ancient cultures approached sex mainly from the ethical point of view. For centuries, people couldn’t conduct proper medical research (either due to their lack of tools for it or to prohibitions which had been enforced), and so they were forced to speculate. One of the theories says that woman has identical sexual organs to man, only hidden inside her body. We may find it funny now, but this belief was actually common for nearly two thousand years (from the 3rd century BC until 17th/18th centuries). As Ludwig Fleck, a 20th century Polish-German doctor of medicine and philosopher, once remarked, science is like art and life in that respect that only things faithful to our culture can be considered real. If something exceeds dominating moral norms, it cannot be accepted. This is as true today as it was back then.

Unfortunately, those false beliefs affected women’s social position. According to Aristotle, gender was decided by the amount of heat of one’s body. A male became a male only because he had more valuable heat within his body than a female (inanimate objects were referred to as “male” or “female” also in accordance to the amount of heat they generated). Then the hierarchy was introduced which valorized warmth over coldness. Eventually, Aristotle came to think that women were but distorted men. Other thinkers followed into his footsteps. A prominent Roman physician named Galen wrote a treatise titled “On the Utility of the Parts of the Body,” where he explained the way in which heat affects male and female sexual organs. He claimed that women were less perfect than men, since – due to their insufficient body temperature – they were unable to develop a penis, or the external sexual organ. He thus perceived women as underdeveloped human beings, and even went as far as saying that “a woman is not a human creature, but something denaturalized.” And so science had “proven” that women are inferior to men.

Another interesting theory was the one of preformation. This hypothesis was born in the 17th century in relation to a 1677 discovery by Antonie van Leeuwenhoek, who discovered sperm cells in human semen. Within those sperm cells he also noticed differentiated vessels which he believed to be nerves, arteries and veins. As a result, the theory of preformation assumed that each sperm cell includes a miniature, fully-formed human being (called homunculus) inside. The only function of the female body was to nourish the cell. The followers of this theory (called “spermists”) believed that each ejaculation meant death to millions of miniature people, and so they were vocal against masturbation and contraception. Another implication of this theory was that female sexual organs were only a vessel, an “incubator” for a ready-made human being where it can grow to reach a proper size.

Christianity also affected the way people perceived their sexual organs. Saint Augustine claimed that the female organ located between “the feces and the urine” must be impure; on the other hand, he also claimed that it is semen which transfers the “curse of Adam” onto next generations. Unfortunately, his gloomy beliefs became very popular, and eventually made people perceive human sexuality as an evil beast, whose muzzle was the Christian faith. Victorian moral code of the 19th century forbid girls to see themselves naked, even if it was a reflection on water. Special water-mudding powder was sold to prevent women from seeing the shameful sight. It was considered indecent to place mirrors where one could see him or herself naked.

We are still haunted by beliefs transferred onto us from previous generations, although many things in the area of sexuality are undergoing a change. I’ve noticed it myself in my everyday life. However, our awareness still leaves much to be desired. Although it may be difficult to change our approach to the subject of sexuality, I’ll try and make an attempt.

Let’s go back in time to prehistoric times, when people didn’t associate the sexual act with childbirth. The two events are

separated by whole nine months, and so men didn't even think one could be in any way related to the other. They believed women give birth due to their contact with forces of nature. Conception might result from actions taken by ancient spirits, Gods or forces of nature, such as water or wind. Even ancient Greeks and early Christians (the Mother of God conceived her son by divine intervention) shared this belief. People didn't realize that it also takes a man to make a baby – they considered the creation of new life an exclusively female task and privilege. Female fertility, the ability to bring a child to the world, was considered divine in nature. Consequently, vagina – the gateway to the world – was also perceived as divine. It was a symbolic beginning of the world and all existence; moreover, it was also a symbol of happiness and health. It was only logical to worship the vagina. The organ was also believed to have a causative power – a woman who voluntarily uncovered her genitals could scare away a predator, enemy warriors, evil deities or even hurricanes; in other words, she could prevent disasters. In his work "On the Bravery of Women," Plutarch described a story about a collective exposure of female genitals which altered the outcome of a war. During battle, the Persians fled the advancing forces but were abruptly halted by a large crowd of women, who all raised their skirts to flash their naked genitals. Shocked and perhaps shamed by this sudden exposure, the army turned back to face their enemies and succeeded. The belief in the power of vagina was common all around the world: a 16th century voyager wrote about a north African tribe who believed female genitals could scare lions away; Russian tradition says that only a young woman can scare a stray bear away by lifting her skirt up; in Polynesia, to make an exorcism it was necessary for a naked woman to sit on the possessed person's chest. In 1977, Walter Mahon-Smith described an event he had witnessed as a boy for the "Irish Times" – two families who lived nearby his town had a long-lasting dispute. One day, men from one of the households took pitchforks and clubs in their hands and set off to attack the house of their enemies. At the threshold they were welcomed by a hostess who lifted her skirt up and showed them her naked labia – the men ran away in shame.

Many communities in Africa, New Guinea and countries of ancient Europe practiced female exposure as an act of humiliation for perpetrators who were guilty of violence or offensive actions. Women of the Kom tribe in western Cameroon still perform the "anulu" ritual, during which they show their genitals to offenders. Moreover, Kom women are guardians of their community's peace and proper functioning. If a woman sees another woman being offended (especially if the latter is elderly or pregnant) or is witness to incest or aggression targeted at weaker members of the tribe, she makes a loud, shrill sound which is a signal for other women to gather round. Together, they perform a ritual to shame the perpetrator: they dance and improvise songs about his evil deed. If the violator repents, he is washed to symbolize his purification of his guilt. If he doesn't express repentance, he is banished from the village and can only come back after he apologizes. Anthropologists explain that "anulu" is not only a means of discipline, but it also expresses the fact that African women are proud of their sex and their sexual organs. The situation is diametrically opposite for European women, who tend to feel ashamed about it.

In the late 17th century, shocked European explorers were witness to an act of genital exposure by Khoisan women from southern Africa. Men had no idea that the purpose of that act was to scare away the intruders which they'd been. For them, the act was shameless and low, the kind that only a primitive human being could perform.

All those examples seem to remind us about something we tend to forget about: "Respect this spot, because that was your gateway to this world." This article is not a call for women to gather up and expose their intimate parts (although I am aware that many men would be grateful if such an event actually took place). I don't encourage pious bows before a slit in a granite wall nor construction of gigantic, vagina-shaped monuments. I don't want anyone to approach the stories I've quoted here in an extreme and literal way. What I would like you to do is to come to healthy, rational conclusions which could make our lives better (of course I realize that some people don't feel the need to change at all). Stories about the cult of vagina may seem primitive and funny to us; nevertheless, they all include an aspect we should pay some attention to. The aspect in question is the one of respect – in our, Western world, this word is never associated with vagina. And perhaps it should be.

